

## RELIGIJNOŚĆ BOGDANA JAŃSKIEGO PRZED NAWRÓCENIEM

Jański przeszedł do historii jako założyciel Zgromadzenia Zmarłychwstańców z polecenia niejako Mickiewicza. Słowa wieszcza, skierowane w r. 1835 do otoczenia brzmiały: „Potrzeba nam nowego zakonu. Ale kto założy? Trzeba na to świętego. Ja? ja za pyszny. Ty? (do Cezarego Platerra) — Ty zanadto arystokratą. — Ty? (do Bohdana Zaleskiego) — Ty zanadto demokratą. Jański założy”. Kim był tedy Bogdan Jański? Urodził się w r. 1807, zmarł w r. 1840, więc żył nieco ponad lat 33. Przez ten krótki czas przeszedł ewolucję od utraty wiary do praktycznego materializmu i ateizmu, potem do St. Symonizmu. Był aktywnym członkiem tego ruchu, pierwszym w nim cudzoziemcem, jedynym podówczas Polakiem. Wymieniają co prawda jako St. Symonistę Ludwika Królikowskiego, ale on sam o tym nie mówi<sup>1</sup>. W latach 1830—1832 tylko Jański spośród Polaków należał do „doktryny” oraz przyjęty przez Barciński. Później, gdy ruch się we Francji rozpadł, zaczęli się doń garnąć emigranci polscy. Jański jest więc niewątpliwie pierwszym polskim socjalistą. Udał się on do Londynu, obarczony misją zjednania Owena dla St. Symonizmu, wszedł w bliski z nim kontakt, przyjaźnił się z pierwszymi spółdzielcami. Wewnętrzne tarcia w St. Symonizmie zraziły go do ludzi i ruchu, a po głębokim za-

<sup>1</sup> E. Callier, *Bogdan Jański*, Poznań 1876, cz. III, s. 7, 11 (wyróżnione oświadczenie Królikowskiego, niechęć do St. Symonistów) oraz s. 14 (opinia J. N. Janowskiego, że Królikowski L. był członkiem ruchu wraz z Jańskim). Por. J. Turowski, *Utopia społeczna Ludwika Królikowskiego 1799—1878*, Warszawa [1959].

lamaniu zaczął szukać nowych, własnych dróg, nie zrywając zupełnie z dawnymi towarzyszami i ich ideologią. Interesował się Fourierem, długo wahał między katolicyzmem Lacordaire'a i Gerbet'a a pozytywizmem Comte'a i materializmem. Wreszcie zetknięcie się z Mickiewiczem i wpływ jego dopełniły jego nawrócenia. Oto w krótkim zarysie dzieje pierwszego okresu jego życia, okresu socjalistycznego, którym tu zająć się zamierzam.

Bogdan Jański urodził się według ks. Kwiatkowskiego dnia 27 marca 1807<sup>2</sup>. Miejscem urodzenia była zapewne wieś Domosław w pow. Winnica w Ziemi Płockiej. Był synem Piotra, dzierżawcy dóbr narodowych i Agnieszki z Hryniewickich. Jańscy używali h. Doliwa, jak podaje E. Callier<sup>3</sup>. Dane Calliera potwierdzają po części notatki Jańskiego oraz rysunek h. Doliwa, zachowany w papierach<sup>4</sup>. Zbadanie archiwów kościelnych rozstrzygnie ostatnie

<sup>2</sup> Ks. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Kraków 1925, t. I, s. 2 podaje jako miejsce urodzenia Ciechanowiec, a ojca zalicza do stanu miejskiego. Wsi Ciechanowiec nie ma w Płockim. Callier podaje jako miejsce urodzenia Pogorzelec w Płockim (dz. cyt. t. I, s. 147) Księgi metryczne par. Dzierżeń, do której należy Pogorzelec, zawierają dane o małżeństwie rodziców i urodzeniu braci, jak ustalił ks. M. Traczyński C. SS. R., któremu za wiadomość składam serdeczne podziękowania. W r. 1807 rodzice Bogdana mieszkali w Domosławiu, par. Winnica, ale tu księgi parafialne zaginęły dla tego czasu. Ks. Traczyński przypuszcza, że Jański urodził się w Domosławiu. Nie wiadomo skąd zaczerpnął datę ks. Kwiatkowski (*Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Albano 1940). Idę za ks. Smolikowskim: w przedstawieniu małżeństwa i nawrócenia Jańskiego. Korzystał on z tych cennych materiałów („Dziennik” czyli „Zapiski”), które i ja miałem w ręku, ale korzystał i z innych, które widocznie zawieruszyły się — tu cytuję go jako źródło. Callier E. w cytowanym dziele miał część materiałów rękopiśmiennych, które zużytkowałem oraz inne, których nie odnalazłem. Teksty publikował wiernie.

<sup>3</sup> Callier, dz. cyt. t. I, s. 147 i tablica geneologiczna.

<sup>4</sup> „Zapiski” Jańskiego w Archiwum ks. zmartwychwstańców w Rzymie, którym za uprzystępnienie tych cennych materiałów pozwalam sobie wyrazić tu głęboką wdzięczność. Cytuję je w tekście w cudzysłowie bez przypisu, z datą. Uporządkowane są podług dat. Pisane są nieczytelnym piśmem na skrawkach papieru z dnia na dzień. Objęłyby one wraz z brulionami listów ponad 500 stron druku i zawierają ogromną ilość nazwisk emigracji a także

wątpliwości. Miał Jański braci Stefana, lekarza i Antoniego, emigranta zm. w Ameryce w 1834. Pisał list do siostry — może stryjecznej<sup>5</sup>. Jańskiego do szkół wysłano do Pultuska, do benedyktynów, do których chciał wstąpić we Francji po nawróceniu. Stąd też, z Pultuska zaczerpnął pseudonim, pod którym chciał pisać do Francuzów: Dieudonné de Poulousque. W r. 1818 nastąpiła jakaś tragedia rodzinna: „Matka w Pogorzelcu, ojciec wyjeżdża do swej rodziny”; 1819 r.: „Wakacje u Jaroszewskich, u Długoleckich. Nędza... Mieszkamy u Jasińskich z Jaroszewskimi i z Ojcem”, zapisał w późniejszych notatkach. Odtąd stale wspominał Jański o biedzie. Pod r. 1824 zapisał: „Śmierć drogiej Matki”. Miał wówczas 17 lat. Rozbicie domu rodzinnego, jakie odgadujemy z tych notatek wpłynęło niewątpliwie na dalszy jego rozwój religijny i moralny. Czternastoletni Bogdan stracił wiarę po pewnych wahaniach, uzalał się później, że przebywał w towarzystwie rozpustnym. Mając lat 17 ukończył szkołę i udał się do Warszawy, gdzie wstąpił na trzyletni kurs administracji (1824) na uniwersytecie. Tu zaznaczyć się musiał jako jednostka wyjątkowo zdolna, skoro popierał go Skarbek, a Lubecki postanowił wysłać na dalsze studia do Francji, Anglii i Niemiec, przeznaczając młodego Jańskiego na przyszłego profesora prawa handlowego na politechnice (1828).

Jański na uniwersytecie prowadził dalej życie hulaszce, którego będzie się wstydzil jako St. Symonista. W 18 r. życia wyrzekł się w jakiś szczególny sposób Boga i propagował poglądy antychrześcijańskie. Romantyczna poza kazala mu podczas hulanki pić wino z czaszki ludzkiej. Towarzyszami tej burzliwej młodości byli Tur, Cyprysiński, Jaroszewscy (krewni), Jaroszyński. Wstydzil się niektórych z nich i nie lubił, jak sam zaznacza, gdy mu się wyrwała wzmianka, że ich zna. Jeszcze wcześniej przyjaźnił się z Cyprysińskim, ateistą Broniszem, Daniłowskimi, Ziomeckim. Podczas studiów żył z udzielania lekcji<sup>6</sup>.

Francuzów, nieco też Anglików. Są to krótkie rozkłady dnia, rzadko szkice artykułów czy przemówień, które częściowo ogłosił drukiem Callier.

<sup>5</sup> „Zapiski”, karty końcowe z brulionem listów. Callier dz. cyt. t. I, s. 147 n.

<sup>6</sup> Callier, dz. cyt. t. III, s. 30—32.

Wysłanie do Francji, Anglii i Niemiec na koszt rządu było niezwykle sukcesem dwudziestojednoletniego młodzieńca. Zdaje się, że przewróciło mu ono w głowie. Marzył o wielkiej przyszłości:

Opuszczam was na zawsze me przeszłe marzenia, będzie pisał w Londynie, bożyszczą mej przeszłej młodości. — nie dla mnie tytuły uczone — i sława w ojczyźnie, i wesołość w rozwiązłych gronie, i uścisk z ust nierządnic, i zabawa dobrego tonu, i ponęta zbytku już nie dla mnie. — Opuszczam was akademie i budnary, salony i parlamenta i rozkosze filantropii, martwe kościoły ludzkości już dla mnie zamale...

Na krótko przed wyjazdem do Paryża nastąpiło wydarzenie, które zaważyć miało na całym życiu Jańskiego. Miał się o nim później wyrazić: „Kobieta złamała całą moją wielkość” (4 I 1835)<sup>7</sup>. Przechodząc w Warszawie przez Ogród Saski, zauważył płaczącą dziewczynę. Rozpoznał w niej Aleksandrę Zawadzką, córkę pułkownika, sąsiada rodziców, znajomą z lat dziecińczych. Została ona uwiedziona, wykradziona z domu i porzucona. Żyła z nierządu. Jański, który jej nie lubił — później czuł do niej wstręt i znosić jej nie mógł — postanowił ją ratować. Romantyzm nie był tylko literaturą, był też postawą życiową. Wystarał się o indult — może co do zapowiedzi — i w dzień wyjazdu wziął ślub w kościele kapucynów. Natychmiast potem wyjechał do Paryża, pozostawiając świeżo poślubioną żonę w Polsce, ale zakazując jej mieszkać w Warszawie. Dwudziestojednoletni Jański związał się w ten sposób na całe życie z kobietą lekkich obyczajów nie z miłości, a z dobrego serca i porywu szlachetnego. Później w stosunku do żony będzie występować tylko popęd zmysłów i to niezbyt silnie.

W Paryżu Jański prowadził nadal hulaszczy tryb życia, by „tępić troskę w niepamięci i rozpuścić — Hortensja, Fani — Nowa niedoleżność” (4 I 1835). W głębi duszy rozpaczał, jak się zdaje, że zamknął przed sobą życie. Z razu mieszkał sam w jesieni 1828 przez jeden miesiąc, potem przez dwa miesiące z Królikowskim Ludwikiem, który nie mając funduszków ani stypendium, udał się pieszo do Paryża. Później Królikowski miał mu okazywać bez-

<sup>7</sup> Smolikowski, dz. cyt. t. I, s. 23.

względna nienawiść, nawet po śmierci. W kwietniu 1829 Jański przeszedł jakąś „katastrofę”, był „roztropniejszy”, przez maj i czerwiec żył z jakąś Lebert, przeszedł drugą „katastrofę” w lutym 1830 i zbliżył się do St. Symonistów. Jański, który „znał z doświadczenia ścieżki błędu, sam je przebiegając” (Witwicki), chwilami myślał o samobójstwie lub wyemigrowaniu do Ameryki. Zetknięcie się z St. Symonizmem było wstrząsem bardzo wielkim. Odzyskał wiarę w Boga, a St. Symonizm dał mu możliwość zaspokojenia tęsknot religijnych, które były utajone w jego duszy. St. Symonizm nie żądał od niego pokuty, a tylko zmiany życia. „Pokój więc przeszłości, skoro tak piękną dla mnie zrodziła przyszłość” (15 XI 1830). Wszystko było konieczne, by dojść do dobra. Ale mimo tego kwietyzmu moralnego, który głosił St. Symonizm, odzywały się w Jańskim wyrzuty sumienia i pragnienie pokuty:

I to, że pozabawił świętości wszystkie moje obowiązki, w zewnętrznych towarzystwie uważane za święte i to, że mój czyn nie słuchał porad doświadczenia — że moje życie było anarchią i burzliwą niespokojnością i słabością, nieroztropnością, i to było warunkiem tego postępu uczuć... Dlatego właśnie ciągle się dawniej nie poprawiałem mimo doświadczenia, że na doświadczenie tylko mógł rachować — nie uważałem wielkiego uczucia, wielkiego wyobrażenia, wielkiej nadziei, co by mnie poprawiła całego i w najdrobniejszym objawieniu mego życia. Błądziłem wczoraj, gdy mnie opanowała zgrozota, uczucie mej słabości i gdy m usiłowałem przez wspomnienie przeszłości ustanowić sobie pewne cząstkowe prawidła postępowania, pojedyncze sposoby poprawy. Boże! Znow o Tobie zapomniałem — o jakże trudno przejście z życia bez eci i wiary do religijnego życia!

pisał w Londynie. Następcy St. Simona głosili to życie religijne, upominając Jańskiego, „by się bronił przed nawyknięciami chrześcijańskimi a zrozumiał, że nie ekspiacji a postępu religia St. Simona wymaga”. A jednak religijne dążenia Jańskiego znajdowały zaspokojenie w doktrynie St. Symonistów. Sam mistrz, wówczas nieżyjący, był w rzeczywistości ateistą<sup>8</sup>, ale uczniowie jego poj-

<sup>8</sup> tamże, t. I, s. 6.

<sup>9</sup> J. E. Grabowski, St. Simon. („Prace Tow. Nauk. Warsz. Wydz. II” nr 24, Warszawa 1936, s. 174.

mowali naukę odmiennie. Pamiętnik Jańskiego rzuca nowe światło na ten aspekt „doktryny”:

chcę żyć w świątyni wielkiego Boga, do niej mam wołać za mną ludzkość — w świątyni Boga, co jest wszystkim. W niej znajduję wszystko, co najrozkoszniejszego kochałem, co najprawdziwszego myślałem, zrobić chciałem najpiękniejszego — i wszystkie me uczucia są zaspokojone, myśl i czyn ożywione, ujednoczone. Pokój więc przeszłości, skoro tak piękną dla mnie zrodziła przyszłość. I błąd — i niespokojność, słabość, nieroztropność są już we mnie niepodobnymi — bo tam, gdzie żyję, sposób, w jaki żyję, jest harmonią, mocą, mądrością — bo kocham prawdziwego Boga i w Jego miłości objęte są wszystkie prawdy życia — wszystko, czego człowiek chceć może i powinien — cały mój interes, cały obowiązek. Błąd we mnie jest niepodobny — zdarzyli się, iżbym zapomniał czym jestem, iżbym go popełnił, nie pochodzi on ze mnie — moja wola, moje życie powinno być wyrazem Boga, — pisać powinno być, nie śmiem jeszcze napisać jest wyrazem Boga — czyn i myśl stworzona przez miłość prawdziwego Boga nie może być błędna, — znam naprzód przyczynę błędu, jaki mogę popełnić — nigdy rozpacz, nigdy niespokojność, nigdy słabość nie może iść za nim. Dość podnieść uczucia do mego Boga, a błąd stał się warunkiem dobrego, — i poprawa jest już dopełniona, — możeż że być odtąd moje uczucie, moje życie inne jak religijne? (15 XI 1830).

Tak wyglądała etyka St. Symonizmu, przynajmniej w ujęciu Jańskiego: zapomnienie o przeszłości, w razie błędu podniesienie myśli do Boga, bo błąd nie pochodzi z wierzącego człowieka. Jest to kwietyzm. Wydaje się, iż kwietyzm ten stanowi część oficjalnej doktryny, gdyż sam Jański z natury skłonny był do skrupułów.

St. Symoniści urabiali moralnie i religijnie swych adeptów. W dniu 5 kwietnia 1830 r., więc niespełna w dwa miesiące po przystąpieniu do ruchu, Jański, który prowadził choć nieregularnie rachunek sumienia na piśmie, zanotował:

5 kwietnia wieczór. W ciągu dnia dość dobrze — pracowałem z Metmanem nad kwestią rodziny — poświęciłem kilka godzin na rozmowę z Ruebenem<sup>10</sup> podczas obiadu i potem dość dobrze — zaczął

<sup>10</sup> Osoby nie ustalone. Osobistości bardzo znane w ruchu St. Symońskim jak i wśród emigracji oraz wybitni myśliciele, jak np. John Stuart Mill nie są w przypisach podawani.

zajmować moją myśl sprawą mej nieudolności i najszlachetniejszą ambicją przeszłości. Ja pierwszy z cudzoziemców wszedłem do doktryny, a w istocie, jakie idee, jakie olbrzymie projekty, jaki ogień mnie ożywia — ale obok tego i jako warunek mojej chwycności, mojej zdolności do udoskonalenia, rodzaj moralnej słabości, który sprawiał, że nie panowałem nad okolicznościami, które mnie otaczały, nad ludźmi, z którymi pozostawałem w stosunkach — a stąd niezadowolony z naszych czynności dokonanych, coraz większa wzniosłość tych, które zamierzałem wykonać — stąd to załamanie mej czynności, ta marzycielska ambicja — stąd przepaść [kry]tycyzmu i zmysłowości, w które popadłem — stąd błędy i nieustanne wyrzuty sumienia — wielkość pragnień i nicość czynów. Działo wszystko ulega zmianie, błogosławię mą przeszłość — zwracam się pełen entuzjazmu i mocy ku przyszłości — spokój, ufność, życie. Skoro czuję całą szczyłowość mego przyszłego życia, czyż mógłbym nie błogosławić przeszłości?<sup>11</sup>

Charakterystyka Jańskiego jest tu trafna: zapalał się łatwo, brakło mu wytrwałości i siły woli. Brał zresztą doskonalenie siebie poważnie i to przede wszystkim interesowało go w St. Symonizmie. Zapiski jego zawierają moc projektów, wypunktowanych dyspozycji

<sup>11</sup> Tekst jest pisany po francusku. Jański w 1830 część zapisek osobistych prowadził po francusku, dopiero w Londynie pisał wszystkie po polsku, potem resztki francuszczyzny znikają w końcu 1831 r., kiedy się „repolezczy”. Oto tekst oryginalny: „5 avril soir. — dans la journée assez bien — j'ai travaillé avec Metman (?) sur la question de la famille — j'ai consacré quelques heures à la conversation de Rueben — pendant diner et après assez bien — il a commencé à me préoccuper la pensée de mon indolence et de ma plus généreuse ambition du passé. Mais le premier des étrangers je suis entré à la doctrine — et réellement, quelles idées, quels projets gigantesques, quel feu m'animaient-ils, mais à côté de cela, et comme la condition de ma flexibilité, de ma perfectibilité, une espèce de faiblesse morale, qui me faisait de ne pas dominer les circonstances qui m'entouraient, les hommes avec lesquels j'avais des relations — et de là le mécontentement de nos actions accomplies, de plus en plus grande hauteur de celles que je me proposais à accomplir — de là baissement de mon activité, cette rêveuse ambition — de là l'abysse du [eri]ticisme et du sensualisme dans lequel je suis tombé — de là les fautes et les remords continuels — la grandeur des désirs et la nullité des actes. Aujourd'hui tout est changé, je bénis mon passé — je m'en donne plein d'enthousiasme et de puissance vers l'avenir — calme, espérance, vie. Si je sens tout le bonheur de ma vie d'avenir pourrais-je ne pas bénir celle du passé?”

zagadnień i zamierzonych prac: dla Bazarda przygotowywał pracę o kwestii kobiecej, dla Infantina — o wolności, dla Bucheza — o jedności. Z notatek widać, że stał na stanowisku jedności ludzkości, polemizował z tymi, którzy wysuwali różnice. Odrzucał materialistyczny panteizm, filantropizm — ale i chrześcijaństwo. Podejście do zagadnień miał przede wszystkim moralne, proponował zmiany w dogmatach i praktyce „doktryny”.

St. Symonizm streszczał się w trzech punktach: 1) zniesienie własności, 2) wyzwolenie kobiet, 3) uprzemysłowienie. Mamy ślady prac Jańskiego nad sprawą drugą i trzecią (w postaci zbierania materiałów do dziejów przemysłu).

St. Symoniści posiadali wewnętrzną, tajną organizację, podzieloną na stopnie. Na czele stało 12 ojców czyli apostołów. Pierwszy uczeń St. Simona, Rodriguez, z którym Jański spotykał się bardzo rzadko, wyznaczył dwóch naczelników, Bazarda i Infantina. Jański posiadał stopień co najmniej 3 od góry, pod nim znajdował się stopień jeszcze jeden, czwarty, może identyczny z przygotowawczym, jak to widać z listów do „ojca” Carnot (1830)<sup>12</sup>. Miał sobie powierzone zorganizowanie komitetu badań, który miał wyszukiwać materiały naukowe i dostarczać je „ojcom” doktryny. Każdy stopień miał swoich dyrektorów, ale C[arnot] i D, którym podlegał Jański w tej pracy, nie byli jego dyrektorami. Komitet zbierał się co tydzień, gromadzono materiały historyczne, które oddawano „ojcu” Gueroult<sup>13</sup>, a ten je zużytkował w swych wykładach o przemyśle. „Ojciec” ten miał podówczas lat 20. Robi to wrażenie, że się Jańskim wysługiwno. Zbierano też materiały do wykładów o nauce i wychowaniu.

W październiku 1830 r. Jański udał się po blisko dwuletnim pobycie w Paryżu na dalsze studia do Londynu. „Doktryna” włożyła nań obowiązek nawiązania kontaktów z Owenem i zjednania go wraz z całą jego grupą dla St. Symonizmu. Zmiana środowiska wpłynęła rozstrajająco na Jańskiego, który zaczął wyrzucać sobie raz po raz bezczynność i nie stosowanie się do zasad „doktryny”.

<sup>12</sup> Patrz niżej.

<sup>13</sup> Gueroult Adolphe (1810—1872), publicysta.

Jański miał polecenia do Johna Milla<sup>14</sup>, a więc czołowego przedstawiciela ruchu umysłowego Anglii. Zbliżył się do Haywarda<sup>15</sup>, redaktora „Law Magazine”, późniejszego znanego krytyka literackiego i autora dzieł *The Art of Dining*. Zdaje się za czasów znajomości z Jańskim był nieco bardziej radykalnych poglądów. Spotykał się też z Burkiem, postacią bliżej nieznaną. Dwudziestotrzyletni Polak starał się zająć wobec autorytetów stanowisko godne wyznawanej doktryny. Rozróżniał kilka stopni przyjaźni:

Niepogardzanie. Nieobojętność. Szacunek cząstkowy. Dobre życzenie, dobre czynienie. Szacunek kompletny i ufność zupełna — braterstwo St. Symońskie. Starając się najgoręcej pozyskać ostatnie, nie należy mi gardzić pierwszymi... Wszakże pomnieć mi należy, że prawdziwą przyjaźnią jest dopiero związek osób ostatni — w pierwszych więc trza mieć ciągle wzgląd i na charakter osób i na przyzwoitości towarzyskie przez nich uznane, — nie można w nich tak postępować jak względem St. Symońskiej rodziny, — najmniej ile można potrzebować, najwięcej dobrego czynić (31 X 1830).

Misję swoją przyszłą określał jako:

kapłańską, która szczególnie ma polegać na odległym wpływie na mój naród przez prace naukowe... wszakże jak tu, tak w Niemczech, mówiąc ze zdolniejszymi, o naukach mówić mi wypada i jako teolog, i jako kapłan, — i umysłowo i sympatycznie (2 XI 1830).

Były to rozróżnienia „doktryny”, które nie są dla nas bardzo zrozumiałe. Zresztą prowadząc od początku propagandę, Jański chwilami starał się ukryć swoje stosunki z „rodziną” St. Symońską, co wywoływało w nim utratę „spokojności umysłu”. Pracował szczególnie nad urobieniem Antoniego Barcińskiego<sup>16</sup>, jednego

<sup>14</sup> Zapewne do Johna Stuarta Milla, nie do ojca jego James Milla.

<sup>15</sup> Hayward Abraham (1801—1884), tłumacz Goethego, wydawca „Law Magazine” w l. 1829—1844, wybitny prawnik i krytyk literacki.

<sup>16</sup> Barciński Antoni, inspektor gimn. gubernialnego warszawskiego, wydał *O giełdzie londyńskiej*, Warszawa 1826, *O rachunkowości kupieckiej*, Warszawa 1833, tomów 3, *Popularny wykład początków arytmetyki*, Warszawa 1843. Patrz o nim *Dykejonarz biograficzno-historyczny czyli krótkie wspomnienie żywotów ludzi sławnych cnotą, nauką, przemysłem, męstwem, błędami od początku świata do najnowszych czasów*, Warszawa 1844, t. I, s. 111.

z przebywających na studiach w Londynie Polaków. Dwaj inni znajomi rodacy, Zubelewicz i Płoszowski<sup>17</sup> podrywali trochę z jego apostołstwa. Barciński znalazł go z dawnych czasów i piętnował ówczesny tryb jego życia. Jański starał się dowiedzieć, że się zmienił i nie ustawał w pracy apostołskiej:

Co do Barcińskiego nie wypada mi przepuścić jednej jego myśli, jednego uczucia, jednego czynu bez zrobienia mu kształcenia jego St. Symońskiego — kształcić go przynajmniej jako indywidualum, nie tykając do czasu kwestii hierarchii, pomnieć względem niego, jak względem innych, że nie należy mi kryć najmniejszej myśli, która może ich zaprawić, która może zrobić z nich moich w pracach naukowych konkurentów — nie uważać na przepisywanie sobie następne przez nich pewniejszej stąd zasługi — bo o ich zasłudze nie oni, ale ja i mój wyższy sędzić może — oni zaś wtedy sędzić potrafią, gdy będą zdolni wejść do familii [St. Symońskiego]. Nie uważać na sąd publiczny, na przypisywanie przezeń... zasługi naukowej któremu z mych niedojrzałych synów, jeżeli (czego się spodziewać powinienem) ten pragnąć jej posiadania będzie, — ale i w tym przypadku całą swoją myślą i uczuciem go wspierać — choćby przez własne dzieła mniejszą od niego wypadło mi mieć wartość u zewnętrznego towarzystwa — dojrzałszemu wyłożyć nawet swoją teorię rywalizacji, albo raczej kooperacji, a może przyjmie hierarchię i nie będzie się starał u swego zewnętrznego towarzystwa o zasługę indywidualną — którą się mierzy czym innym, jak zasługą u publiczności.

Stopnie między kandydatami: 1) wyżsi od liberalistów, widzący umysłowo potrzebę i byt przyszłej jedności, 2) filantropi widzący potrzebę jedności, 3) co przyjęli widoki historyczne i religijne, 4) co przyjęli ostatnie i stosownie do nich chcą działać indywidualnie, 5) łącznie, lecz o ile możliwości, ukryci, 6) kompletnie i jawnie przyjmujący hierarchię (2 XI 1830).

7 listopada zapisał: „Taktyka w nawracaniu — następstwo wyobrażeń, o których wprawdzie trza przekonywać, uczuć które należy obudzać”. A więc Jański był wyłącznie niemal nastawiony na propagandę, przy czym ofiarna pomoc innym połączona z głoszeniem poglądów była jego metodą. Będzie ją stosował i po nawróceniu na katolicyzm, a „bracia świeccy” u zmartwychwstańców są jakby echem czwartego i piątego stopnia kandydatów. Zauważyć

<sup>17</sup> Osobistości nieodgadnione.

trzeba, że nasuwające się przypuszczenia, iż Jański był masonem lub węglarzem nie znajdują żadnego poparcia w źródłach, m. i. w jego tajemnym pamiętniku, na którym się tu opieramy.

Ulubioną myślą Jańskiego była jedność społeczna, przeciwstawiona rozbiciu. Miał własną teorię współzawodnictwa, „albo raczej kooperacji”. To miało go zbliżyć do Owena, a później wywrzeć wpływ na kierunek prac zmartwychwstańców.

Metody nawracania nie zawsze dawały dobre wyniki. Dnia 2 listopada zapisał, że się zdenerwował: „stąd mniej byłem zdolny prowadzić dobrą konwersację z osobami, z którymi się nowo poznałem PP. Mac Culloch<sup>18</sup>, dr Rou<sup>19</sup> i trzeci profesor języka greckiego — a nie pokazawszy się im jak się należało, znówem się zaniepokoił myślą, czemu?” Chodziło tu o profesora ekonomiki Mac Cullocha. Zato dnia 5 listopada zapisał:

O 2-ej poszedłem do P. Mackay<sup>19</sup> i w konwersacji z nim na należytym byłem stanowisku. Jego wszakże postępowanie zmienne i bez decyzji nie wiedziałem, jak sobie tłumaczyć, jak na nie patrzeć i to mnie zaniepokoiło. Przecież wkrótce przypominałem sobie uczucia, z jakimi uważać powinienem zewnętrzne towarzystwo, a te przypominały mi zasady, podług jakich względem niego mam postępować. Nie zawsze działać mi wypada po kapłańsku, — misja moja polegająca w największej części na pracy teologicznej, — w poźyciu z każdym obcym indywidualum, stosownie do jego pozycji powinienem [...] ze stosunków z nim pod względem szczególnie umysłowym i pod tym względem szczególnie umiarkowanie na nie wpływać.

Niezbyt pomyslnie wypadły dyskusje dwudziestotrzyletniego „kapłana” „doktryny” z Johnem Millem (4 XI 1830).

Rozmowa moja z Millem była zbyt interesowna — poznawałem w czym jest za, w czym przeciw mnie. Zdać sobie winienem ściślej z niej sprawę, rozpoznać jej rezultat i środki pożytecznej jej kontynuacji. Oto jaki skutek na mnie wywarła: 1-ód [wprzód]<sup>20</sup> pełna będąc rozumowań sprawiła pełność moją umysłową, miała charakter pracy

<sup>18</sup> Mac Culloch John Ramsay (1789—1864), ekonomista, prof. uniw. londyńskiego w l. 1828—1832, bliski kołu Johna Stuarta Milla, z przekonań whig.

<sup>19</sup> Osobistość nieustalona.

<sup>20</sup> 1-ód = wprzód, 2-re = wtóre.

umysłowej i przyniosła mi rozkosz ostatniej. 2-re [wtóre]<sup>20</sup> przekonałem się, iż dla prowadzenia korzystnego ile być może podobnej rozmowy trzeba mi wprzód wszelkie pojedyncze moje rozumowania więcej uscientyficyznić, — aby przeciwnika myśli w rozmowie zbierać, tworzyć główne z nich punkta jego opozycji, wykazać przyczynę ich bytu — i na mocy pewnych innych głównych dowiedzianych mu mych pryncypiów stanowczo je zbijać.

Postanawia wobec niepowołanych „jeśli można, przygotowywać ich do inicjacji, ale nie nawracać. Inicjacja dla powołanych”. Postanawia też czytać *Ekonomię Polityczną* Milla wraz z Barcińskim i „przez wspólne zastanawianie się tworzyć prawdziwą *Ekonomię Polityczną*, poznawać motywa fałszu fałszywej dzisiejszej [doktryny] — wydobywać z uczucia wielkiej jedności całe pasmo wyobrażeń o bogactwie i przemyśle, — i przyjęte już z nich niektóre wiązać, roztrząsać, jednoczyć”. Zamierzone dzieło nie powstało nigdy.

Rozmowa z Burkiem — osobistością, której przy braku pomocniczej literatury nie udało się bliżej określić — w dn. 18 listopada wypada zupełnie źle:

O 8-mej do Burke. Zastalem tam p. Neate<sup>19</sup>. Rozmowa o ostatnich wypadkach we Francji, o zasadach rządu, organizacji towarzyskiej, charakterze dzisiejszej epoki, stanie klasy robotniczej w szczególności w Anglii. Kwestie nie były położone w przyzwoitym porządku, ani z należyłą precyzją — ja wreszcie byłem w nienajlepszym stanie umysłowym, — wynikło więc, żeśmy nie doszli do żadnego pewnego rezultatu, — prócz, że ja wygadałem się o tym, co by mówić nie było trzeba i uważany pewnie jestem za rêveur<sup>21</sup>, esprit inquiet<sup>22</sup>, bez przyzwoitej edukacji. Refleksja najpierw o rozmowie z Burke — i poznałem, żeś wielki popełnił błąd wdając się w nią i prowadząc ją w taki sposób, w jakim ją prowadził. I-ód nie zrobiłem jakem sobie postanowił, aby się nie wdawać w rozmowę inicjacyjną z nieprzygotowanymi — to jest mającymi przeciwne uczucia sympatyczne. 2-re gdyby nawet byli nieco przygotowani a przynajmniej nie tyle przeciwni — nie można było jej prowadzić jak tylko ze strony scjentyficznej — popierać swe zdania szczegółowymi faktami — pod tym względem czuję mocno, iż mnie wiele brakuje — trzeba więc było zająć się drobniejszymi przedmiotami, co by i dla nich było przyjem-

<sup>21</sup> Marzyciel.

<sup>22</sup> Umysł niespokojny.

niejszym i dla mnie korzystniejszym. 3-cie skoro nie było u mnie mocnej decyzji woli, przyzwoitego stanu umysłu, tym bardziej nie trzeba było w te materie się wdawać. Stało się, — i z nową mocą czuję, com był wówczas czuć powinien, sposób dopełnienia mej misji, jak jej istotą samą jest wskazany.

Jedynie do Haywarda Jański się zbliżył — Anglik odwiedzał go nawet, co stanowi rzecz rzadką wobec ekskluzywności wyspiarzy, razem chodzili do więzienia w Tower, gdzie siedzieli nieletni przestępcy, niektórzy skazani na śmierć. Jański zbliżył się też do metodysty Coopera<sup>23</sup>, późniejszego czartysty. Wreszcie postanowił zwrócić swą działalność w kierunku grupy Owena, oceniając ujemnie dotychczasowe prace:

rzeczą jest prawie niezawodną, że który tu liberalista bliski jest nas, idzie tu do Owena. Com zrobił między radykalnymi tutejszymi liberalistami, do których mogłem wejść przez Milla i de Morgan? (25 XI 1830)<sup>24</sup>.

Istotnie w końcu grudnia 1830 r. nawiązał kontakty z Owenem.

3 styczeń 12 w nocy... O 8-mej do Owena. Narady nad utworzeniem komitetu wspierającego Owena w wykonaniu jego zamiarów — i zebrano członków 30 i kilku, w Social Union jest 67. Owen kilka razy przemawiał i protestował, że jest practical man<sup>25</sup> — wystawiał, jak każdy dziś stan, każda klasa ma osobny świat i protestował, że on starał się poznać je wszystkie i utworzyć świat wspólny. — Czemu nie powiedzieć, że każdy człowiek ma swój świat. — Jak zaprowadzić organizm w towarzystwo? cała kwestia.

Jański był więc u urodzin angielskiego ruchu zawodowego i spółdzielczego, ale ze stanowiska swej doktryny odrzucał co najmniej niektóre poglądy Owena. Wystąpił on publicznie z krytyką na zebraniu 8 I 1831 r.:

<sup>23</sup> Cooper Thomas (1805—1892), syn robotnika, od 1827 schoolmaster i kaznodzieja metodystów, później czartysta.

<sup>24</sup> De Morgan August (1806—1871), matematyk i logik, wykładał na uniwersytecie w Londynie, był nonkonformistą i odmówił przysięgi na wyznanie wiary w szkole.

<sup>25</sup> Człowiek praktyczny.

na zebraniu Owenistów pod koniec mojej z nimi rozprawy, a w szczególności z samym Owenem, niektórzy z jego dawnych uczniów, a osobiście panie, nie dopuszczały mię prawie do słowa, same zbijając swego mistrza, tłumacząc mu naszą naukę i wzywając go, aby po prostu sam stał się Sensymonistą. Po tej konferencji Owen mi oświadczył, że wkrótce uda się do Paryża w celu porozumienia z naszymi głównymi ojcami<sup>26</sup>.

Do zjednoczenia ani nawet do podróży Owena do Paryża nie doszło. Jański zresztą opuścił Londyn, zachowując bliskie i serdeczne stosunki z „kooperatorami”.

Jański nie był zadowolony ani ze swej pracy apostołskiej, ani ze swego życia St. Symońskiego. Raz po raz przychodziły okresy upadku: „od przeszło 3 miesięcy nie żył uczuciami religijnymi” (25 XI 1830). Po krótkich wzlotach uczucia przychodziły chwile przygnębienia, a wtedy podtrzymywał nastrój alkoholem:

Wieczór z Barcińskim. Większe zjednoczenie. Podniesienie mych uczuć przez alkohol. Mocne uczucie mych zasad. Żywa gotowość dopełnienia mej misji (5 XI), dobrałem się do alkoholu i ożywiłem nieco swe uczucie. Myśląc nad rozmową z poprzedniego dnia i w ogóle nad sposobami mego życia się z zewnętrznym towarzystwem, wzniosłszy uczucie do Boga, wspomniawszy na familię upokorzony zostałem swoją słabością, zagrzany do postępowania ciągłego, natchnionego przez miłość (23 XI).

Przyczyną przygnębienia Jańskiego było życie w najwyższym stopniu rozpustne i nieuporządkowane, jakie wbrew postanowieniu zaczął prowadzić w Londynie. W Paryżu żył z kochanką, z którą się rozstał, w Londynie po kilku tygodniach popadł w dawne nalogi mimo, iż czuł, że mu taki sposób życia szkodzi na zdrowiu i jest przeciw zasadom. Nie oznacza to, by St. Symonizm głosił czystość:

Zaonegdaj w poniedziałek (15 XI) przysły mi na myśl stosunki moje z zewnętrznym towarzystwem, szczególnie pod względem funkcji płciowych i stanąłem na myśli, że o tyle tylko prawdziwych rozkoszy oczekiwać mogę, o ile będę mógł mieć stosunki pod tym względem z wierną lub z wiernymi.

<sup>26</sup> Smolikowski, dz. cyt., t. I, s. 7 w Zapiskach dziś tego tekstu nie ma.

Jednak Jański starał się bezskutecznie podźwignąć z upadku, który sięgał coraz głębiej. Ale ani względy rozumowe, ani materialne — żył rozrzutnie — nie mogły go powstrzymać. Ciekawe, że po upadku następował przyływ uczuć religijnych i wzniosłe postanowienia po akcji skruchy. Zresztą słabość moralna, z którą walczył, wiązała się zdaniem jego z depresją: „Trzeba było wprzód myśleć — że potrzeba moja dopełnienia funkcji płciowej jest często więcej imaginacyjna, jak rzeczywista i starać się na zły humor inne znaleźć lekarstwo” (9 XI). Są to wyznania psychologiczne bardzo ciekawe. Stosunek do żony był w gruncie rzeczy obojętny. Zakazał jej przebywania w Warszawie, oddał pod opiekę rodziny, zapewne przekazywał jakieś pieniądze. Zastanawiał się nad przyszłym życiem tylko pod kątem widzenia funkcji biologicznych a równocześnie wyrzucał sobie: „Żał, że w liście do żony skłamałem względem motywu prędkiego powrotu” (23 XI 1830).

Za to praca nad nawróceniem Barcińskiego nie ustawała. Surowo sądził jego stan moralny i indyferentyzm religijny. O sprawie narodowej mówili mało: „o wypadkach politycznych dziś, — Barciński chce działać, jeśli rzecz w Polsce” (23 XI). Wzmianki żadnej o wybuchu powstania listopadowego w notatkach nie ma, chyba, że odnosi się doń notatka pod dniem 11 grudnia (sobota): „Times wielkie wrażenie — list do familii w parliurze”<sup>27</sup>. W dniu 30 grudnia 1830 zapisał sukces: „Odebrałem profesję wiary od Barcińskiego”. Barciński wrócił później do kraju, był w Warszawie inspektorem gimnazjalnym — o jego działalności St. Symońskiej nic nie wiadomo. Jański mimo, że w kraju walczone, siedział w Londynie i nawiązywał kontakty z Owenem. Środki się wyczerpały. W styczniu siedział w nieopalonej izdebce — już 9 lutego 1831 r. wylądował w Paryżu. Do powstania nie poszedł. Wiemy, że dawał do czytania Mickiewiczowi pisma St. Simona. Zapiski z r. 1831 urywają się na dacie 17 lutego i zaczynają znów 29 listopada. Później znajduje się list, gdzie jest wzmianka o sercowych sprawach, w które wplątany był Fryderyk, zapewne Chopin. Później w liście do Crellina Jański pisał: „Rozważanie, że złudzenia,

<sup>27</sup> Por. pogląd Smolikowskiego dz. cyt., t. I, s. 7, 8.



które się właśnie rozwiały, spowodowały, że zaniedbał mych obowiązków Polaka..." Oskarżał więc idee St. Symońskie, że go powstrzymały od udziału w powstaniu. Widocznie uważał, że obecność jego w Paryżu, centrum świata, była ważniejsza dla przyszłych losów ludzkości od udziału w powstaniu. W początku 1832 r. (21 I) pisał: „Teraz powinienem: 1. pogodzić się ze światem i pogodzić z Polską. Żyć po polsku". Chciał pracować dla Polski i między Polakami. Ale było to już po częściowym zerwaniu z „doktryną”. Pisał więc dalej (26 I):

Dlaczego powinienem się spolszczyć na nowo? Bo lepiej zrobić mogę między Polakami, 2) bo zrobiwszy coś między Polakami, będę mógł więcej zrobić między Francuzami, 3. bo fałsz jest, żeby dziś działając we Francji, można było być najpożyteczniejszym ludzkości.

Widocznie poprzednio był innego zdania.

Jak się mam wziąć do tego repolszczenia się? Czytać po polsku? — prawie to nie nie znaczy. — Żyć z Polakami — zająć się na nowo najspecałniej ludnością polską. Stąd potrzeba zajęcia się Statystyką i Historią Polski.

Ale to już późniejsze refleksje. Jański był ok. r. 1830 kosmopolitą. Dopiero klęski narodowe, śmierć ojca i wielu członków rodziny w powstaniu a zarazem kryzys w stosunkach z St. Symonistami, osobiste powikłania w związku z brakiem środków do życia miały postawić na ostrzu sprawę stosunku do narodu. Jański mógł wrócić do kraju, skompromitowany nie był, ale stypendium od rządu już nie dostawał. Postanowił jednak pozostać na emigracji, ale żona bez środków do życia przebywała w kraju. Ten spłot powikłań zaciążył na nim w końcu 1831 i 1832 r.

Po przybyciu do Paryża stosunki z St. Symonistami uległy ochłodzeniu. Wybuchłe w tym czasie w „familii” spory między Buchezem, zwolennikiem wyłącznie społeczno-politycznych celów pracy grupy, a Enfantinem, który chciał z niej uczynić nową religię, były tłem tego oziębienia. Jański stał po stronie Enfantina jeszcze 4 IV 1832, skoro kupił jego portret. Potem nastąpiło zerwanie. Przechylił się stanowczo na stronę Carnota, niechętnego Enfantini-

nowi, a może i na stronę Bazarda. W niedatowanym brulionie listu do Crellina (wrzesień 1832?) pisał: „Odkąd rozstałem się z Panem, mogłem sądzić tu doktryny w ludziach, którzy byli ich najwyższymi przedstawicielami, a moje oczarowanie apostolskie zaczęło się wnet zmniejszać<sup>28</sup>. A więc zawiedli ludzie. Szczytna doktryna mistyczna, którą wyznawał Jański jako St. Symonista nie zdołała przerobić ani jego, ani innych jej wyznawców, ani głoszących ją „ojców”. Na to, by spełnić wymogi, które stawiał „doktrynie”, trzeba było być świętym. Jański nie był politykiem, był działaczem społecznym i moralistą. Dlatego szczególnie silnie odczuł rozdźwięk między szczytnymi hasłami a życiem „familii”. „I z ręką na sumieniu, myślę, że więcej w tym jest pychy i gadaniny niż miłości społecznej i rozumu” pisał w brulionie listu do Victora Courteta, po czym słowa te skreślił. Jański wierzył głęboko w „doktrynę” i w duszy jego toczyła się walka „między ideami a uczuciem”, która, jak pisał, wyczerpywała go i zabijała.

Przywódcą St. Symonizmu zarzucał odejście od ideału: „Rodrigues, uważając się za papieża, zajmuje się wyłącznie grą na giełdzie”. Enfantin, wprowadza innowacje, „które niszczą idee równości, wolności i ofiary”. Po śmierci Bazarda (29 VII 1832) otoczenie jego nie okazało żadnej aktywności. Nie sam jeden Jański zwątpił w „doktrynę”. Ale kryzys miał nastąpić latem 1832 r., po niedaniu się eksperymentu Enfantina z domem wspólnego życia w Mènilmontant, przedmieściu Paryża, po upadku powstania rewolucjonistów 5 czerwca 1832 i wytoczeniu przez rząd procesu Enfantinowi. Zanim do tych wydarzeń powrócimy, przedstawimy stosunek Jańskiego do emigracji i szukanie nowych dróg, które go absorbowało przez cały r. 1832.

Wśród idei różnorodnych a sprzecznych, z którymi się stykał, Jański nie umiał znaleźć drogi. Pociągał go odradzający się katolicyzm o silnych tendencjach społecznych — rozmawiał z O. Latornaire, dominikaninem, chodził na wykłady ks. Gerbet i czytał jego dzieła, szukał czytelni katolickiej, chciał studiować filozofię chrześcijańską, czasem w dyskusjach bronił katolicyzmu. Równo-

<sup>28</sup> Listy do Courteta i Crellina w Dodatku. (1832) s. 100-101 i 100-101

częście pociągał go pozytywizm Comte'a, wahał się między spirytualizmem a panteizmem. Myślał o założeniu „partii katolickiej nowochrześcijańskiej polskiej” (10 II 1832), o neochryścianizmie mówili St. Symoniści, miał „projekta katolickie liberalne”, ulegał wpływow liberalnego historyka Lherminiera<sup>29</sup>, który cieszył się ogromnym powodzeniem wśród młodzieży, współpracował z „Revue Encyclopédique”, na czele której stał „ojciec” Carnot. Stykał się z Heinem: 19 czerwca zapisał:

Niekontent jestem z konwersacji mej wczorajszej z Heinem. Rułowała rzecz o liberalizmie, o droits de l'homme, o Polsce, o tiers-état<sup>30</sup>, o St. Symonizmie etc. Nie dosyć mocy z mej strony, nieprzejęcie się jego stanowiskiem.

Stykał się też z Burgaud des Marets<sup>31</sup>, tłumaczem pism Mickiewicza, z którym się zaprzyjaźnił. Burgaud był katolikiem. Przede wszystkim jednak Jański żył w środowisku emigracyjnym. Chopin dawał mu bilety na swój koncert, ale bliższych stosunków między nimi nie było. Jański zbliżył się z razu do demokratów, przyjaźnił się z Górowskimi, głównie z bratem Adama Bolesławem, z Mochackimi też, głównie z bratem Maurycego Kamilem, z J. B. Ostrowskim. Zapisał: „25 poniedziałek [bez miesiąca i roku, 1832?]. Posiedzenie ogólne — Krępowiecki — (ściskam go)”. Wnet jednak zraził się do demokratów: „25 lutego sobota [bez roku]... w poprzednim tygodniu dwa zgromadzenia ogólne. Ostatnie szczególnie oburzyło mnie przeciwko barbarzyńskim naszym demokratom”. Chciał nawet prowadzić wykład, gdzieby podał w wątpliwość ich patriotyzm (25 II). Potem zbliżył się do grupy konserwatywnej gen. Umińskiego — i zrażony, wycofał się z niej. Wreszcie wstąpił do Tow. Literackiego, któremu patronował Czartoryski. Żył w nędzy, korzystając z pożyczek, czasem ratował go zarobek po ency-

<sup>29</sup> Lherminier Jean-Louis-Eugène (1803—1857), publicysta i przywódca radykalnej młodzieży, profesor prawa porównawczego w Collège de France od 1831.

<sup>30</sup> O prawach człowieka... o trzecim stanie.

<sup>31</sup> Burgaud des Marets, de Maret — przełożył *Konrada Wallenroda* (1830) i *Dziady* (1834).

klopediach i w „Revue Européenne”, albo jaki zasilek. Nie zawsze jadał obiad. Sytuacja ta bolała go bardzo: „nieprzyjemne uczucie, że tak długo na kredyt” (10 VII)<sup>32</sup>. Był zresztą niepraktyczny, zapominał rozmawiać o „ilości pensji i czasie, od którego by mi ją płacono”. Wyrobiono mu wreszcie pensję rządu francuskiego jako rzekomemu kapitanowi z powstania, ale to ściągnęło nań wizyty policji. Chwilami myślał z rozpaczą o udaniu się do jednego z zakładów emigranckich albo o wstąpieniu do Ménilmontant, do „klasztoru” Infantina. Nadeszły wieści, że żona jego, pozbawiona środków do życia, wróciła do Warszawy i oddawała się nierządowi. Wahał się czy jej nie sprowadzić, ale jej nie znośił i wreszcie zarzucił myśl o pożyciu. Wracać do kraju nie chciał i wreszcie jakąś rozmową z przedstawicielem dyplomatycznym rosyjskim zamknął sobie drogę powrotu. Dawne nałogi nie opuściły go w nędzy. Gdy dostał nieco pieniędzy, pił i oddawał się rozpuście, gorzko sobie to potem wyrzucając. Wtedy zapewne nabawił się gruźlicy. Równocześnie był bardzo uczynny dla innych, co jednało mu serca towarzyszy niedoli. Był bardzo wrażliwy na obmowę i wytykał ją Maurycemu Mochackiemu. Był uczynny dla chorych i troskliwy — opiekował się St. Symonistą Ribes<sup>33</sup>, który zwariował i kochanką niejakiemu Waltera, którą pielęgnował pod jego nieobecność. Wahał się, czy ma robić docinki w swych artykułach. Był typowym romantykiem, synem swej epoki, chodził na wystawy kwiatów i czytał poezję z nierządnicami. A równocześnie znajdował się na skraju załamania, wciąż wahający się, niezdolny do czynu, pozbawiony woli i chory.

Jański oczekiwał wraz z resztą obozu demokratycznego przewrotu republikańskiego we Francji i wybuchu wojny o wolność ludów. Ale powstanie 5 VI 1832 zostało złamane i rząd całkowicie opanował sytuację. W tym czasie nastąpiło rozbitcie się „klasztoru” Infantina, a 28 VIII rząd wytoczył proces St. Symonistom. Infantin został skazany na 1 rok więzienia i wyjechał w podróż

<sup>32</sup> Pisał też w jesieni 1832 r. „Oh, jakże przykro żebrać i żebrać co dzień kilka franków — U Oleszczyńskiego byłem — wymówka — długi spacer...” (24 X).

<sup>33</sup> Osobistość nieustalona.

do Egiptu. Z tego czasu zachowały się dwa bruliony listów, jeden do Crellina, drugi do Courteta, które pozwalają zobrazować zerwanie Jańskiego z St. Symonizmem. List do Courteta został napisany po śmierci brata „ojca” Carnot (który zmarł 24 VIII 1832) a w kilka dni po opuszczeniu Ménilmontant przez Duveyrier i d'Eichtalla<sup>34</sup>, list do Crellina w kilka tygodni później: w obu nie ma wzmianki o procesie i skazaniu Infantina. W liście do Crellina brzmi nuta skruchy:

I jakichże błędów miałem nieszczęście być tłumaczem przed wami! Te błędy były jednak zmieszane z dostateczną liczbą prawd, dały mi poznać tyle serc szlachetnych między spółdzielcami w Londynie i tu, że nie śmiem żałować w zupełności, że je wyznawałem — a Pan jest zapewne dostatecznie przekonany o mej dobrej wierze i motywach, które mnie uczyniły St. Symonistą, by mi wybaczyć wszystko to, co uczyniłem wśród was jako St. Symonista.

A dalej pisał:

Dzisiaj myślę że misja St. Symonizmu jako kierownictwa ruchu socjalnego naszej epoki, wcielona w korporację, de facto jest zupełnie ukończona, z prawa była zaś uzurpowana, nawet w przeszłości. Zapewne, niektóre idee tej doktryny odbędą jeszcze drogę jako krytyka naszego społeczeństwa dzisiejszego i jako przygotowanie do przyszłego stowarzyszenia, którego więź i motor należy znaleźć gdzieś indziej. Wykluczam stąd jednak formuły i innowacje P. Infantin, niszczące wszelką ideę równości, wolności i ofiary, które winny umrzeć na zawsze z jego tronem i klasztorem.

A więc Jański chciał nadal pozostać reformatorem społecznym. Istotnie interesował się żywo Fourierem i jego falansterem, który właśnie w tym czasie powstał, chodził na jego wykłady, w liście do Crellina przesyłał serdeczne pozdrowienia dla spółdzielców. Są to uprzejmości, ale w tonie bardzo ciepłym: „Naszemu kochanemu P. Owenowi proszę złożyć hold mego najwyższego szacunku i oddania — spółdzielcom, którzy mnie znali w Londynie, proszę wyrazić tysiąc słów przyjaznych ode mnie”. Ale równocześnie przychodziły załamania i ciągły brak decyzji co do drogi. Jański był bez dogmatu.

<sup>34</sup> Patrz niżej.

Syntezyując moją przeszłość, pisał w piątek 26 X 1832, Boże<sup>35</sup>, z fatalizmem, absorbującym — i materialnymi popędami. Rozpacz lub próżność umysłu i serca. Oto ma ostatnia przeszłość! Na przyszłość wiara w Boga i w siebie. Wolność, poświęcenie, mgstwo! — projekt życia niepodległego i szczerze poświęconego miłości bliźniego i prawdzie.

Ale o własnych siłach dźwigać się nie mógł. Pod dn. 30 X zapisał:

We środę od Waltera 10 fr. — popęd materialny. Na obiad 5 fr. — i pię z Claryssą. Działając w sprawach doczesnych, trzeba się ożywiać doczeinnie. Opuszczam purytanizm.

Atrofię woli mogła w Jańskim uleczyć tylko łaska. Pisał później, że od 1832 r. miał kompletną wiarę w katolicką prawdę, ale żył zupełnie bez zasad. Dopiero zetknięcie się z Mickiewiczem i jego otoczeniem miało dać Jańskiemu nowe środowisko, które pomogło mu do podźwignięcia się. Pierwsze spotkania w 1832 r. wytrąciły go z równowagi: „w najkiepsiejszym jestem humorze” pisał po jednym z nich (21 X 1832). Ale w liście do Burgaud des Marets z 11 XII 1832 zazdrościł mu wiary: sam był „mystykiem aż do obłędu ekstazy” i „trzeźwym aż do obojętności”, w innym liście pisał: „staję się napowrót chrześcijaninem”<sup>36</sup>. Myślał o współpracy z dziennikiem katolickim, który chciał założyć Jelowicki. Poglądy społeczne streścił w słowach: „nie można dziś postępować ani w widokach kompletnego socjalizmu ani indywidualizmu” (20 VIII). Poglądy miał zbliżone do Lamennais, Bucheza, Leroux<sup>37</sup>. W r. 1833 redagował *Pielgrzyma* i mieszkał z Mickiewiczem i Domejką<sup>38</sup>. Mickiewicz założył 23 XII 1834 „Towarzystwo Braci Zjednoczonych”, do którego przystępowano po odbyciu spowiedzi i przystąpieniu do Komunii św. Celem jego było odrodzenie życia katolickiego w Polsce. Jański nie należał do założycieli. Od 24 XI 1834 spowiadał się z grzechów całego

<sup>35</sup> To słowo z małej litery.

<sup>36</sup> Smolikowski, dz. cyt., t. I, s. 9.

<sup>37</sup> Patrz niżej.

<sup>38</sup> Callier, dz. cyt., t. I, s. 38, 53.

życia, spowiedź swą ukończył wobec spowiednika rygorysty (zapewne jansenisty) dopiero w początkach stycznia; do Komunii św. przystąpił 11 stycznia 1835 r. Przebieg nawrócenia podaje szczegółowo o. Smolikowski<sup>39</sup>. Jański zostaje w r. 1835 członkiem „Braci Zjednoczonych”. Odtąd rozpoczął się nowy okres jego życia. Jański stał się głównym pracownikiem odrodzenia katolicyzmu polskiego po głębokim upadku, jaki przeszedł on w epoce racjonalizmu. U początków tego odrodzenia stał Adam Mickiewicz, ale głównym wykonawcą jego myśli, właściwym twórcą ruchu miał się stać 27-letni Bogdan Jański.

Co pozostało w Jańskim z St. Symonizmu? Utrzymywał on z dawnymi towarzyszami stosunki, czasem zabiegał o ich nawrócenie (Broussaye?). Zachował zainteresowanie dla przebudowy ustroju i nastawienie społeczne bardzo żywe. Szukał tłumacza, by wydać po francusku manifest „Gromady Grudziąż”. Ale z polskimi wyznawcami St. Symonizmu, którzy rekrutowali się spośród emigrantów w czasie, gdy ruch wśród Francuzów stracił znaczenie, nie utrzymywał stosunków. Jeden z jego najbliższych, Piotr Semenenko, późniejszy generał Zmartwychwstańców, był poszukiwanym przez policję spiskowcem, St. Symonistą (czy wyznawcą Fouriera?), wydawcą gazety socjalistycznej w Pirenejach<sup>40</sup>. Jański go przygarnął i nawrócił. Inni spośród zmartwychwstańców też przeszli przez St. Symonizm, jak Omieciński (list 7 IX 1838). Wydaje się też, że „Domek” założony przez Jańskiego w Paryżu, skąd miało wyjść Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego, miał wzory nie tyle klasztorne, ile St. Symońskie lub fourierowskie: kolejne pełnienie funkcji gospodarskich nie przypomina klasztoru, gdzie są stałe funkcje. Jański unikał też autorytetu władzy. Lecz droga rozwoju wiodła od chrześcijańskiego falansteru do klasztoru. Pozostało wreszcie u zmartwychwstańców żywe zrozumienie dla życia parafii, jako gminy chrześcijańskiej, jako pod-

<sup>39</sup> Smolikowski, *dz. cyt.*, t. I, s. 7—23. Nie wszystkie materiały, na których się opierał znalazłem w Zapiskach.

<sup>40</sup> Egzemplarz podobno ma się znajdować w bibliotece prof. J. Kucharzewskiego w Warszawie.

stawowej społeczności Kościoła, którą bodaj obudziły w nich idee St. Symońskie. Jański przyjmował bez zastrzeżeń naukę Kościoła i szukał jego rozstrzygnięć. Tak było np. ze sprawą kobiecą, która go interesowała jako dawnego St. Symonistę. Sprawy ustroju społecznego nie rozwiązał, stawiając go jako coś pośredniego między socjalizmem a indywidualizmem. Ale i tu miał wahania wobec braku sformułowań nauki kościelnej. Zagadnienie poglądów jego w ostatniej epoce życia, gdy St. Symonistą nie był, nie należy do niniejszego tematu.

## D O D A T E K

### I. LIST DO VICTORA COURTET

(*Brulion w Arch. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie.*  
*Zapiski B. Jańskiego r. 1832*)

Salut<sup>a</sup>, cher Victor<sup>b</sup>!, suis-je méchant, ingrat, paresseux! Oh, oui et bien indolent, bien souffrant, demi-mort. Mais au lieu de te faire mes excuses, j'aime mieux te demander tout bonnement pardon de ne pas t'avoir écrit jusqu'ici, tu es si bon, — tu me pardonneras n'est-ce pas? Mais<sup>c</sup> moi et [S.] je te promets de me corriger — je t'écrirai désormais bien souvent!

Ce n'est pas notre Carnot qui est mort, comme tu le pensais, c'est son frère, ancien capitaine au génie<sup>1</sup>. Cependant Carnot ne dirige plus la Revue, il laisse seulement par complaisance d'imprim-

<sup>a</sup> akreśl. Mon.

<sup>b</sup> skr. que penses tu de moi.

<sup>c</sup> skr. puisqu'.

<sup>1</sup> Courtet Victor, osoba nieustalona, występująca poza tym w zapiskach Jańskiego: Courte, Curte.

<sup>2</sup> „Nasz” Carnot, to Lazare-Hippolyte 1801—1888, współpracownik pism „Le globe”, „L'Organisateur”, „Revue Encyclopédique”. Był St. Symonistą, przeciwnikiem Infantina, gdy ten chciał wprowadzić kult religijny. Napisał *Exposé de la doctrine St. Simonienne* (1830). Brat jego Sadi-Nicolas-Leonard, oficer (1796 — 24 VIII 1832). List pisany po tej dacie, przed aresztowaniem Infantina i procesem.

mer son nom sur le titre<sup>d</sup>. J'ai<sup>e</sup> demandé hier à Lerroux<sup>f</sup> de te faire envoyer la Revue<sup>g</sup> — le brave Achille<sup>h</sup> allait précisément à la poste pour faire précisément les envois, il a toute suite [S.] pris un exemplaire depuis juillet pour t'envoyer la Revue<sup>g</sup> — tu l'a donc déjà reçu ou tu la recevras bientôt. Mais croyant que Carnot avait dit à Pierre L. ce qu'il n'avait promis pour moi que la parole du premier<sup>g</sup> était suffisante<sup>h</sup>, — fou que je suis, ce n'est qu'après le<sup>i</sup> départ d'Achille que je parle<sup>j</sup> à Pierre de la remise qui te fut promise. Et lui il me dit, qu'à tous<sup>k</sup> ses amis il n'en fait d'autre que celle qu'il donne aux libraires<sup>l</sup>, savoir<sup>m</sup> d'une sixième ou septième de prix, je crois de 7 ou 8 fr., — cependant si tu lui procurais quelques abonnemens [S.] il pourrait consentir à ta proposition. Vois donc quel gâchis ai-je fais<sup>n</sup>, — L'envoi est fait et si tu ne réussis ce qui est probable<sup>o</sup>, à lui trouver quelques souscriptions, — pour ce semestre, il faudra nous arranger et payer, comme il demande<sup>p</sup>. Ne te presse pas cependant avec l'envoi d'un mandat<sup>q</sup> — je parlerai encore à Carnot de cette affaire<sup>r</sup> — et attends donc ma prochaine lettre à ce sujet.

Tu te plains de ne pas être au courant de ce qu'ils font nos anciens St. Simoniens<sup>s</sup>. L'église de Ménilmontant est en complète

<sup>d</sup> skr. [cro] yant qu'il avait dit à Leroux de promettre ce qu'il m'avait promis pour toi.

<sup>e</sup> skr. suis allé hier au bu...

<sup>f</sup> skr. depuis juillet.

<sup>g</sup> skr. Carnot.

<sup>h</sup> skr. qu'au reste.

<sup>i</sup> skr. son su.

<sup>j</sup> skr. parle avec dis à.

<sup>k</sup> skr. il ne.

<sup>l</sup> skr. cependant si tu lui procures.

<sup>m</sup> skr. pas de moitié de prix mais.

<sup>n</sup> skr. ce que j'ai fait.

<sup>o</sup> skr. donc.

<sup>p</sup> skr. att.

<sup>q</sup> skr. de ton bon.

<sup>r</sup> skr. et.

<sup>s</sup> skr. En attendant de l'... en voici quelques nouvelles. Enfantin.

<sup>1</sup> Leroux Pierre (1797—1871), St. Symonista, filozof i ekonomista, założyciel „Le globe”. Był robotnikiem drukarskim. Występował przeciw Eufantinowi.

<sup>2</sup> Zap. Achille Roche (1801—1834), dziennikarz radykalny i rewolucjonista, współpracownik „Mouvement”, „Tribune”, członek „Amis du peuple”.

<sup>3</sup> Zap. „Revue Encyclopédique”.

dissolution — il y a quelques jours Duveyrier, d'Eichstall<sup>6</sup> Lambert<sup>7</sup> etc. ont quitté la retraite, sans rompre tout à fait avec Enfantin ils ont pourtant quitté le costume et chacun va de son côté, — auparavant même on avait congédié une vingtaine<sup>1</sup> de jeunes gens sous<sup>2</sup> prétexte de leur assigner la mission de se mettre en contacts avec des femmes et le peuple, ils se promènent à Paris comme des arlequins, chacun étant autorisé par le Père à donner l'expression individuelle à son costume, — d'autres<sup>3</sup> bâton à la main et porte-manteau sur le dos, sont partis pour le midi, à fin de glorifier là le second rédempteur — notre pauvre Ribes<sup>4</sup> devenu fou à Lyon est auprès de sa famille<sup>5</sup>, on dit qu'il se porte un peu mieux — l'affaire d'Humann<sup>6</sup> t'est sans doute connue par les journaux, il est encore dans une maison de santé. Barrault<sup>7</sup> doit aller bientôt auprès de sa femme — on m'a dit enfin aujourd'hui, qu'Enfantin lui-même se proposait de quitter Ménilmontant et Paris. La Revue a la prétention de n'être plus du tout St. Simonienne, elle semble regarder toutes les doctrines générales comme les résultantes nécessaires des tendances<sup>7</sup> individuelles de tous et pas comme les conceptions spontanées<sup>8</sup> — au reste, je pense elle ne sait pas encore ce qu'elle veut<sup>9</sup>, Rodriguez tout en se croyant pape fait exclusivement de l'agiotage, Cazeaux<sup>10</sup>

<sup>1</sup> skr. quinzaine.

<sup>2</sup> skr. son.

<sup>3</sup> skr. le.

<sup>4</sup> skr. est.

<sup>5</sup> skr. et.

<sup>6</sup> skr. et des effets.

<sup>7</sup> skr. a priori des génies de quelques grands hommes acceptés et développés par tous les peuples.

<sup>8</sup> skr. et la main sur ma conscience, je crois qu'il y a plus d'orgueil et de bavardage que d'amour social et de raison, mais ne parle à personne de ce jugement que j'en porte.

<sup>9</sup> skr. les cartes de.

<sup>6</sup> Duveyrier Charles (1803—1866), autor dramatyyczny, działacz St. Synoński w Belgii, gdzie wydawał „L'Organisateur Belge” i w Anglii. D'Eichstall (d'Eichtall jak pisze Jański) Gustave (1804—1866), publicysta, uczeń Comte'a, przedtem ochrzczony w r. 1817. Comte wprowadził go do St. Symonistów. Pisywał w „Globe” i w „Organisateur”, bronil „famili” w procesie w r. 1832, potem wyjechał w podróż po Grecji. Był bardzo religijny.

<sup>7</sup> Postać niestająca.

<sup>8</sup> Zap. syn Jean-George Humanna (1780—1842), bogatego kupca, min. skarbu (1832—1836).

<sup>9</sup> Barrault Emile (1789—1869), współpracownik „Le Globe”, „Propagateur”, wykładał w Salle Taibou, towarzyszył Enfantinowi w podróży na Wschód. Wydał „Le Christ” (1864).

travaille à <sup>cc</sup> la marine. Charton <sup>10</sup> aux travaux publics etc.\* Depuis la mort de Bazard ceux qui l'entouraient, Dugied, St. Chéron, Fuster, Bannet <sup>11</sup> ne peuvent jamais prendre quelque <sup>dd</sup> initiative <sup>cc</sup>. Une quinzaine d'industriels, entre autres Plaix, Caboche <sup>12</sup> se proposent d'aller au printemps prochain en Amérique et là fonder une colonie industrielle. Delaporte <sup>13</sup> est devenu carliste de la „Gazette”, d'autres républicains, d'autres bambocheurs, d'autres indifférents etc.<sup>14</sup>. Tout est en ruine, en poussière. Buchez seul reste debout <sup>ee</sup> et au nom du Chr. Rob.<sup>14</sup> et de St. Simon il marche en avant, — son „Européen” se fait quotidien, il fait deux ou trois cours et dans ces jours il publie le I-er volume de „La Science du Développement et de l'Humanité”. Jules <sup>15</sup> et Transon toujours avec Fourier, — quoique pas en entier, — Jules a aussi fait alliance avec M. Emile Girardin, il travaille au „Journal des Connaissances Utiles” — ils établissent le phalanstère au printemps prochain, à 12 lieux de Paris, dans les terres de Mr Baudret-Dulary <sup>16</sup>. Encore une nouvelle importante: Bellet, amable Prosper Bellet <sup>hh</sup> de la Manche <sup>17</sup> adorateur de notre connue Mme Ni-boyes <sup>18</sup> — Bellet que tu rapelles [sis] sans doute s'est fait à son tour révélateur, il vient de publier une lettre apostolique et prophétique il <sup>ii</sup> suffoquait en Europe, — l'Orient, l'antique Orient, est la source de ses inspirations <sup>ii</sup>.

<sup>cc</sup> skr. aux, de la... dustion?

<sup>dd</sup> skr. aucune.

<sup>ee</sup> skr. pauvre Buchez.

<sup>ff</sup> skr. En vérité, en vérité la nouvelle Jérusalem est en poussière et elle me? rever?

<sup>gg</sup> skr. et il avance.

<sup>hh</sup> skr. du dept. (département) de.

<sup>ii</sup> skr. était, ce que je ferais bientôt.

<sup>jj</sup> skr. Je ne sais comment m'y démettre, au revoir donc, brave Courtet. Tout à toi. Nie skreślone: Paris mon adresse.

<sup>10</sup> Charton Edouard-Thomas (1807—1890), St. Symonista, adwokat, przeciwnik Infantina.

<sup>11</sup> Bazard zmarł 29 VII 1832. Bannet — osobistość nieustalona.

<sup>12</sup> Osobistości nieustalona.

<sup>13</sup> Može Delaporte, Michel (1808—1872), malarz, bonapartysta (?).

<sup>14</sup> Skrót nie rozwiązany z braku pomocy źródłowych.

<sup>15</sup> Zap. Jules Lechevalier (ur. ok. 1800—1850), publicysta., red. „Tribune”, autor „Leçons sur l'Art d'associer les Individus et les Masses” 1832.

<sup>16</sup> Osobistości nieustalona.

<sup>17</sup> Był Bellet Benjamin-Louis (1805—1822)?

<sup>18</sup> Nazwisko to występuje w zapiskach, osoba ta udzielała wsparcia Jańskiemu.

Assez de nouvelles pour aujourd'hui. Pour moi j'ai une grande prière à te faire — épouse je t'en supplie le plutôt [s.] possible une riche héritière du Dauphiné et j'irai toute suite [s.] te rejoindre à ton château, pour parler [s.] méthaphysique, politique, theologie et tout au monde, pour respirer l'air fraîche [s.], aller à cheval et <sup>kk</sup> manger de bon dîner [s.]

## II. LIST DO CRELLINA <sup>1</sup>

(Brulion z Arch. Księży Zmartwychwstańców w Rzymie.  
Zapiski B. Jańskiego r. 1832)

Avant <sup>a</sup> toute excuse je dois certainement m'accuser <sup>b</sup> moi-même devant Vous de ce que je ne Vous ai pas écrit depuis si longtemps <sup>c</sup> et me confiant à la bieveillance que Vous m'avez jadis témoigné <sup>d</sup>, Vous demander mille et mille pardons, Les rapports [S.] qui existaient entre nous ont laissé dans mon coeur et dans mon esprit des traces trop profondes pour que je puisse jamais les oublier, ils ont fait naître en moi de [s.] besoins moraux très réels, pour que je ne cherche enfin à les satisfaire <sup>e</sup>. Privé de toutes nouvelles de Vous, de Votre Famille, de Vois amis, je prends la liberté de renouer notre correspondance, — le souvenir de Votre amitié me fait espérer que Vous ne Vous y refuserez pas. Quel changement dans nos opinions réformatrices, dans nos grandes espérances depuis nos dernières lettres, depuis que nous nous sommes vus! Et de quelles erreurs ai-je eu le malheur d'être auprès de Vous l'interprète! <sup>f</sup>. Ces erreurs furent cependant mêlées avec assez de vérités, elles m'ont procuré la <sup>g</sup> connaissance de tant de coeurs généreux à Londre parmi les coooperateurs et ici <sup>h</sup> que

<sup>kk</sup> skr. et pour.

<sup>a</sup> Skr. Mon cher Monsieur, plein de confiance et d'amitié que Vous m'avez jadis témoigné je prends la liberté de renouer notre correspondance qui ne fût suspendue n'a cessé que de ma faute, car c'est Vous qui m'avez écrit le dernier.

<sup>b</sup> skr. en.

<sup>c</sup> skr. permettez moi Monsieur de.

<sup>d</sup> skr. je prends la liberté.

<sup>e</sup> skr. et à renouer notre correspondance.

<sup>f</sup> skr. l'intermédiaire.

<sup>g</sup> skr. générosité.

<sup>h</sup> skr. parmi la jeunesse.

<sup>1</sup> Crellin — osoba nie ustalona.

<sup>12</sup> — Nasza Przeszołość

je n'ose <sup>i</sup> pas regretter tout-à-fait de les avoir professé <sup>i</sup>, — et Vous êtes, j'espère assez persuadé de ma bonne foi et des motifs, qui m'avaient fait St. Simonien, pour que Vous <sup>k</sup> me pardonniez tout ce que j'ai fait parmi Vous en St. Simonien.

Depuis que je Vous avais quitté <sup>l</sup>, pouvant juger ici mes doctrines dans les hommes qui en furent les plus haut [s.] représentants, mon enchantement apostolique commença bientôt à diminuer, — Mais si je n'ai pas eu assez de bonne foi et d'ardeur, ou bien si j'avais assez de bon sens pour m'abstenir mieux de parler, que de parler en apôtre (ce de quoi Vous Vous êtes sans doute aperçus) mes croyances acceptées avec la meilleur foi au monde avait pris trop de racine dans mon esprit, pour que je puisse les rejeter subitement. Et cette lutte entre mes sentiments et mes idées, qui m'épuisait, qui me tuait, dura jusqu'au moment où la scission survenue entre les chefs du St. Simonisme me démontra tout le vide de mes croyances, et me jeta en même temps dans un état indéfinissable de faiblesse et d'apathie. Il semblait que toute certitude, toute activité, toute volonté, me furent tout-à-fait ôtées. La considération que mes illusions qui venaient de se dissiper, m'ont fait négliger mes devoirs de Polonais, la chute de notre cause nationale, la perte que j'ai fait dans notre révolution de mon père et de plusieurs personnes de ma famille, — achevaient mon anéantissement, et voici mon cher Crellin, pour-quoi <sup>m</sup> je ne vous ai pas écrit pendant si longtemps. Ce n'est qu'à force de longs efforts, que je pus me recueillir et me relever peu-à-peu du coup fatal de tant de malheurs <sup>n</sup>.

Quand à ma position personnelle <sup>p</sup> j'ai pris la résolution <sup>q</sup> de

<sup>i</sup> skr. ne peut.

<sup>j</sup> skr. acceptées et propagées.

<sup>k</sup> skr. vouliez de ce que je voulais agir.

<sup>l</sup> skr. à Londres.

<sup>m</sup> skr. je fus si négligeant dans ma correspondance avec Vous.

<sup>n</sup> skr. Depuis un an que j'ai cessé d'être St. Simonien et que la cause de la Pologne et de nouveaux [s.] échoué [s.] à peine puis-je me recueillir et retrouver en moi assez de forces pour oser vivre de nouveau. Et.

<sup>o</sup> skr. et je... que avait dans notre Métaphysique je crains que nous ne differons [s.] aujourd'hui nous differions avec Vous et moi-même plus qu'autrefois mais d'après (?) que dans les idées mesures pratiques à prendre j'espère que nous trouvions plus apparentés.

<sup>p</sup> skr. Vous savez qu'avant notre révolution j'ai été en relation avec notre ancien gouvernement, — depuis la prise de Varsovie, comme je n'étais pas dans mon pays pendant la révolution, on m'a fait des propositions fort avantageuses pour mon retour, — la manière, dont j'y ai répondu changea en nécessité la résolution, que j'avais prise par mon libre choix.

<sup>q</sup> skr. prie par mon libre choix.

partager jusqu'au bout, comme réfugié, le sort de tous mes malheureux compatriotes, qui ne veulent plus rentrer en Pologne que pour conquérir <sup>r</sup> ou assurer la liberté.

Vous savez <sup>s</sup> sans doute <sup>t</sup>, que le grand essai d'association d'après M. Fourier doit avoir lieu bientôt, — on est déjà occupé de la construction des bâtiments [s.] nécessaires à cet effet à 12 lieues de Paris — il doit être fait sur 600 personnes <sup>u</sup> — on espère d'obtenir une ordonnance royale autorisant sa fondation — M. M. D'Eichstall, Duveyrier <sup>v</sup> et plusieurs autres on quitté M. Enfantin il y a deux ou trois semaines et chacun va de son côté, le reste <sup>w</sup> d'apôtres, c'est-à-dire les St. Simoniens en costume, se sont rendus à <sup>x</sup> Lyon où ils sont à ce qu'on dit, assez bien reçus par les ouvriers.

J'ai vu dans ces jours-ci quelques numeros de „Crisis” publiées par M. Owen, j'ai [s.] les lus avec le plus vif intérêt et ils m'ont appris que les coopérateurs font [des] <sup>y</sup> progrès immenses <sup>z</sup>. J'espère que Vous aurez la bonté de m'en dire quelques mots <sup>aa</sup> en me donnant. Vos nouvelles, que je me flatte <sup>bb</sup> de recevoir bientôt de Votre part.

Faites je Vous prie mes compliments les plus respectueux <sup>bb</sup> à Mme Crellin, à Mlle Pickergill (?) <sup>cc</sup> et à Mme Wheeler <sup>dd</sup> <sup>4</sup> en m'envoyant, si cela ce peut l'adresse de Mme Wheeler — A notre cher M. Owen offrez <sup>ee</sup> l'hommage de ma plus haute considération et de mon dévouement, — aux <sup>ff</sup> coopérateurs qui m'ont connu à Londres, dites, s'il vous plait mille amitiées de ma part — Per-

<sup>r</sup> skr. assurer.

<sup>s</sup> skr. connaissez.

<sup>t</sup> skr. mes nouvelles de Paris.

<sup>u</sup> skr. à 12 lieux de Paris.

<sup>v</sup> skr. la plupart.

<sup>w</sup> skr. après.

<sup>x</sup> skr. grands.

<sup>y</sup> skr. Ayez la bonté mon cher Crellin de m'en donner quelques.

<sup>z</sup> skr. apprendre quelques détails.

<sup>aa</sup> skr. que je compte.

<sup>bb</sup> skr. empressés.

<sup>cc</sup> skr. et à ses frères Dites.

<sup>dd</sup> skr. Je Vous prierais de m'envoyer Vous m'obligerez même beaucoup.

<sup>ee</sup> skr. s'il Vous plait.

<sup>ff</sup> skr. tous les.

<sup>2</sup> D'Eichtall (nie d'Eichstall jak píše Jański), Duveyrier patrz wyżej.

<sup>3</sup> Albo Pickersyule — osoba nie ustalona.

<sup>4</sup> Osoba nie ustalona.

mettez moi enfin mon cher Monsieur, de Vous renouveler les assurances de ma plus sincère amitié. Votre dévoué.

Je <sup>ss</sup> pense aujourd'hui que la mission du St. Simonisme <sup>hh</sup> comme direction du mouvement social de notre époque, incarnée dans une corporation, — de fait est déjà complètement finie, — de droit elle fut usurpée, même dans le passé, — certes, plusieurs idées <sup>ii</sup> de cette doctrine feront encore leur chemin comme critique de notre société d'aujourd'hui et comme préparation d'une association à venir, dont le lien et moteur doit être cherché autrepart <sup>jj</sup>. J'en exclue cependant <sup>kk</sup> toutes les formules et innovations de M. Enfantin, destructives de toute idée d'égalité, de liberté et de sacrifice, qui doivent mourir à jamais avec son trône et son couvent.

ss skr. Quand au St. Simonisme Je pense aujourd'hui.

hh skr. du St. Simonisme.

ii skr. cependant qui formaient.

jj skr. mais.

kk skr. cependant.

## ZGROMADZENIE SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO (1894—1909)

### WSTĘP

Celem niniejszego studium jest przedstawienie formacji Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w okresie od 1894 do 1909 r. Górną granicę tego zagadnienia stanowić będzie Decretum Laudis, gdyż on zamyka okres iuris dioecesiani. Zagadnienie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego ujęto w aspekcie religijno-społecznym, dlatego, że problem powstania zgromadzenia łączy się ściśle z kwestią socjalną końcowych lat dziewiętnastego wieku. Mówiąc o aspekcie religijno-społecznym mamy na myśli działalność zgromadzenia na polu społecznym, a z tym związany rozwój terytorialny, jak również kontakt zakonne ze społeczeństwem, organizację zgromadzenia, jego życie wewnętrzne.

Dzieje Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego nie są opracowane w naszej historiografii. Posiadamy dotąd o zgromadzeniu zaledwie kilka wydanych artykułów<sup>1</sup>. Pewne ogólne dane orientacyjne znajdujemy w encyklopedii<sup>2</sup>. Nadto w dwóch pracach zbiorowych<sup>3</sup> podany jest krótki zarys historyczny Zgromadzenia

<sup>1</sup> „Czas”, Kraków z 5 V 1896, 4 V 1897, 13 VI 1900, 23 IX 1905. „Echo Przemyskie”, Przemysł z 12 VII 1906. D. Ewarycki, *Jubileusz pracy SS. Sercanek*, „Polak we Francji”, Paryż wrzesień 1930; Jaxa, *Domy SS. Sercanek we Francji*, „Polak we Francji”, Paryż wrzesień 1930; *SS. Służebnice N. S. J. (brak autora)*, *Posłaniec Serca Jezusowego*, Kraków R. 65: 1937 r., nr 2 luty, s. 55—65; *Siostry Sercanki (brak autora)* *Sylwetki zakonów*, Nr 3. „Caritas”, Kraków 1948.

<sup>2</sup> M. Bartynowski, *Służebnice Najświętszego Serca Jezusowego*, *Encyklopedia Kościelna Nowodworskiego*, t. XXV, s. 610—611.

<sup>3</sup> Ks. Fr. Świętek CSSR, *Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym. 33 życiorysów świątobliwych Polaków i Polek*, Kielec 1930, s. 319—327; ks. A. Marchewka, *Gwiazdy Katolickiej Polski, Żywoty wielkich sług Bożych*, red. ks. dr Wilk, Mikołów 1938, s. 379—386.